



Oreǳie z 25 listopada 2013 r.

„Drogie dzieci! Dzisiaj wszystkich was wzywam do modlitwy. Kochane dzieci, otwórzcie drzwi serca głęboko na modlitwę, modlitwę sercem, a wtedy Wszchemogący będzie mógł oddziaływać na waszą wolność i rozpocznie się nawrócenie. Wiara stanie się mocna, abyście mogli całym sercem powiedzieć: *Bóg mój, wszystko moje*. Zrozumiecie kochane dzieci, że tu na Ziemi wszystko jest przemijające. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Bóg mój, wszystko moje

Niech będzie uwielbiony Bóg we wszystkich, którzy na całym świecie usłyszą to wezwanie: „Drogie Dzieci! Dzisiaj wszystkich was wzywam do modlitwy”. Gdy wokoło nas pośpiech, brak czasu, zagubienie, ciągle szukanie czegoś nowego, kolejnych sensacji, to Ty Matko mówisz nam ciągle to samo. Mówisz o potrzebie modlitwy. W Roku Wiary – nigdy przecież nie zakończonym – zgłębialiśmy niezmiennie Credo, niezmienny Dekalog, niezmienną Biblię, te same Sakramenty... Daje nam to wiele do myślenia. Nasz zasadniczy problem dnia codziennego, to otwarte dla Boga serce.

Kochane dzieci, otwórzcie drzwi serca głęboko na modlitwę, modlitwę sercem. Aby modlić się coraz bardziej miłując Boga w Trójcy Świętej, coraz bardziej miłując Ciebie Matko, także świętych i aniołów, oraz cały Kościół Święty i ludzi wokoło. Aby myśleć jak Jezus, żyć i postępować jak On. Aby z Tobą Matko przeżywać wolę Bożą i być jej wiernym. A więc nie chodzi o szukanie „nowości” ale o głębie, o „coraz bardziej”... A w chwilach posuchy, trudności wewnętrznych, przeżywania słabości i ogołocenia, aby móc

odpocząć przy Bogu w głębokiej ciszy i poczuciu bezpieczeństwa.

A wtedy, w tej modlitwie sercem, **Wszchemogący będzie mógł oddziaływać na waszą wolność i rozpocznie się nawrócenie.** Nie zawsze dobrze korzystamy z wolności. Papież Franciszek mówi: „Pokusa, by Boga zostawić na boku, aby w centrum umieścić samych siebie, nieustannie kołacze do naszych bram, a doświadczenie grzechu rani nasze życie chrześcijańskie, nasze bycie dziećmi Bożymi. Dlatego musimy mieć męstwo wiary i nie dać się zwieść mentalności, która mówi nam: „Bóg nie pomaga, nie jest dla ciebie ważny” itd. Jest dokładnie odwrotnie: jedynie zachowując się jak dzieci Boże, nie zniechęcając się naszymi upadkami i naszymi grzechami, czując się kochanymi przez Niego, nasze życie będzie nowe, ożywiane pogodą ducha i radością. Bóg jest naszą mocą! Bóg jest naszą nadzieją!” (aud. gen. 10.04.13). Przeżywając więc na modlitwie miłość Bożą umacniamy z Nim naszą więź, pragniemy być Mu wierni. Odrzucamy szatana i złe wpływy tego świata. Pragniemy iść do spowiedzi, aby przyjmować Jezusa w Komunii Świętej. Poprzez modlitwę coraz więcej w nas myśli i światła Bożych oraz dobrych decyzji.

Wiara stanie się mocna, abyście mogli całym sercem powiedzieć: Bóg mój, wszystko moje. Niedawno zmarła mama bł. ks. Jerzego Popiełuszki, świadek wiary. W kazaniu na Mszy świętej pogrzebowej usłyszeliśmy o Niej: „Zrodziła pięcioro dzieci, a w świętym związku małżeńskim przeżyła prawie lat sześćdziesiąt /.../. Mimo, że nie studiowała teologii, zawsze potrafiła odpowiadać poprawnie na stawiane Jej pytania. Jej wypowiedzi były zwięzłe i trafiały do celu. Można by z nich ułożyć teologię dla początkujących.

W mediach dziś pojawiają się ludzie, którzy drwią z Boga i wyszydają wierzących, bezczeszczą krzyże i urągają Bożym przykazaniom. Myślą, że gdy uciekną od Boga, przybliżą się do siebie. A jest akurat odwrotnie. I pani Marianna doskonale o tym wiedziała. Bóg dla Niej był



Bóg mój i wszystko moje

życiem, mocą i radością, a nie złudną chimerą. Przed Nim zginała kolana, do Niego zanosila swoje modlitwy. Nie rozstawała się z różańcem. A kiedy już było ciężko przytulała się z Maryją do Chrystusowego krzyża” (ks. abp. E. Ozorowski). Możemy więc powiedzieć, że Ona przez całe życie, w każdej sytuacji, dzień po dniu mówiła: **Bóg mój, wszystko moje.**

Zrozumcie kochane dzieci, że tu na ziemi wszystko jest przemijające. Jak przejść przez ziemię do nieba? Jak dobrze żyć? Ks. arcybp Mokrzycki ze Lwowa tak powiedział o ziemskiej drodze śp. Mariannie Popiełuszko: „Można powiedzieć, że przeszła Ona w swoim życiu taką samą drogę jak Matka Najświętsza. Przeżywała radość z narodzin swojego syna, potem przeżywała radość z oddania Go na służbę Kościołowi. Z pewnością z wielkim bólem przeżywała Jego tragiczną śmierć. Ale jako matka głębokiej wiary wierzyła w zmartwychwstanie ciała” (ND 25.11.13).

Dziękujemy Ci Matko i Królowo Pokoju, że się o nas troszczysz i niestrudzenie nasz wychowujesz, przypominasz o potrzebie modlitwy sercem. Niech Twe Oreǳie i przykład tych, którzy z różańcem w ręku szli przez ziemię do nieba, pomagają nam codziennie wzrastać i osiągnąć szczęście wieczne. Amen.

o. Eugeniusz Śpiotek Sch.P.

Z Życia Kościoła



Zbyt wielka ciekawość

W ostatnim czasie pojawiło się wiele „tryumfujących głosów”, że papież Franciszek krytykuje objawienia w Medziugorju. Głosy te, to głuchy telefon na zasadzie: *jedna pani, drugiej pani*, czyjeś streszczenie tego co Autor miał na myśli. W załączeniu wywiad z watykanistą Andream Tornielli dla *Il sussidiario* (<http://www.ilsussidiario.net/News>).

Zbyt wielka ciekawość co do przyszłości oddala od Boga.

„Papież nie zamierzał krytykować osób, wierzących w orędzia Medziugorskie, wobec których Kościół jeszcze się oficjalnie nie wypowiedział, mimo niezaprzeczalnego faktu, że objawienia te wydają każdego roku ogromną liczbę dobrych owoców duchowych. Bergoglio polemizuje raczej z tymi, którzy zamiast zaufać Bogu ludzą się, że mogą zajrzeć w przyszłość, posługując się orędziami Matki Bożej” – wyjaśnia **A. Tornielli**, wydawca i watykanista z dziennika „*La Stampa*”, po tym, jak Papież Franciszek, w homilii wygłoszonej 14.11.13r. w Domu Świętej Marty, stwierdził, że „*Matka Boża jest Matką i kocha nas wszystkich. Ale nie jest kierownikiem Poczty, żeby codziennie wysyłać wiadomości*”.

Panie Tornielli, z jakiego powodu uważa Pan, że Papież nie miał zamiaru krytykować Medziugorja?

Bergoglio powiedział to już wcześniej zanim został Papieżem. Chodzi o ciekawość co do przyszłości, czyli o to wszystko, co dotyczy tajemnic lub orędzi. Nie jest rzeczą słuszną kojarzyć tę homilię z jednym tylko przypadkiem objawień, prawdziwych czy domniemyanych, jakim jest Medziugorje. Papież odnosił się do faktu że, często nawet pobożne osoby dają się zwieść goniąc za orędziami, związanymi z tego rodzaju zjawiskami, do tego stopnia, że w końcu przybierają postawę nadmiernej ciekawości wobec wydarzeń przyszłych.

W jakim znaczeniu ta ciekawość tak naprawdę nie jest chrześcijańska?

Ponieważ osoby te są tak bardzo zajęte rozszyfrowywaniem i porównywaniem tych orędzi, że w końcu zapominają o prawdzie orędzia ewangelicznego.

Możemy się zajmować badaniem przyszłości, ale nie wiemy nawet tego, czy jutro rano jeszcze będziemy na tym świecie, a przecież w momencie śmierci przychodzi dla każdego z nas sąd szczegółowy. Postawa chrześcijanina, to postawa człowieka, który wie, że jego życie zależy od Boga, w związku z tym nie wybiega w przyszłość z niezdrową ciekawością, ani nie pozwala się zdominować pewnym przesłaniom na temat przyszłych dziejów ludzkości, ponieważ wystarczy mu sama Ewangelia.

Zanim kard. Bergoglio został Papieżem, czy kiedykolwiek wypowiadał się o Medziugorju?

Nigdy nie uczynił tego w sposób systematyczny czy szczegółowy. Kiedy był arcybiskupem Buenos Aires, zorganizowano pewne przedsięwzięcie związane z Medziugorjem i Bergoglio udzielił pozwolenia, to w jego stylu. Papież Franciszek odznacza się zresztą niewykłą nabożnością maryjną i to widać we wszystkim, co robi, w nieustannym nawiedzaniu ikony Salus Populi Romani w Bazylice MB Większej, w tym, jak przyjął Figurę MB Fatimskiej i jak się przed nią modlił 13 października, w czułym dotknięciu figurki MB z Aparecidy.

Dlaczego uznał Pan, że może to być przydatne dla zinterpretowania słów wypowiedzianych wczoraj przez Papieża?

Bergoglio jest Papieżem głęboko maryjnym, który pokazuje, że nie ma najmniejszych oporów wobec przejawów ludowej pobożności maryjnej. Przypominam, że po jego wyborze na Stolicę Piotrową, poprosił Biskupów Portugalii o modlitwę, aby poświęcić swój pontyfikat MB Fatimskiej. Postawa Papieża Franciszka nie jest zatem postawą człowieka, który patrzy na wszystkie te zjawiska pogardliwie i nieufnie. **Obiektem krytyki nie jest Medziugorje**, lecz pewnego rodzaju postawa, zachowanie tych, którzy myślą, że zależą od jakiegoś comiesięcznego orędzia, a nie od Boga.

Jakie jest oficjalne stanowisko Kościoła wobec Medziugorja?

Pierwsza ocena, to Komunikat Zadorski, wydany przez biskupów Jugosławii w 1991 roku, w którym stwierdza się, że „*non constat de supernaturalitate*”, czyli że: *nie stwierdzono nadprzyrodzonego charakteru zjawiska* (na podstawie dotychczasowych badań nie jest możliwe jednoznaczne stwierdzenie czy nadprzyrodzone pochodzenie objawień jest prawdziwe czy fałszywe – przyp. Redakcji).

Fakty te nie są ani potwierdzone, ani odrzucone. To stanowisko wcale nie zamyka całej sprawy, pomimo stanowczego sprzeciwu wobec objawień wyrażonego przez dwóch kolejnych biskupów Diecezji w Mostarze.

W jakim sensie stwierdza Pan, że jest to stanowisko, które nie zamyka sprawy?

Kilka lat temu Benedykt XVI powierzył kard. Camillo Ruiniemu przeprowadzenie nowych badań, które dobiegają końca. Nie oczekuję jednak ostatecznej decyzji Kościoła, dopóki objawienia trwają, a orędzia nadal są rozpowszechniane.

Co Pana najbardziej uderza, kiedy mówi się o Medziugorju?

Impresjonujący jest sam fakt, że tak ogromna liczba osób udaje się każdego roku do Medziugorja. Nie da się zaprzeczyć, że objawienia te przynoszą mnóstwo pozytywnych owoców duchowych, a jest to jedno z kryteriów, do których Kościół zwykle nawiązuje wydając osąd o takich zjawiskach.

Pietro Vernizzi

O Kościele – 3

Mała wspólnota to dobre miejsce wzrastania i uzdrowienia

Trudno jest poddawać się procesowi wewnętrznego przemieniania w wielkim zgromadzeniu osób, gdzie wszyscy są anonimowi. Dlatego dobrze jest wejść w mniejszą wspólnotę ludzi, dla których Jezus Chrystus jest punktem odniesienia.

Z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że sama świadomość, iż spotykam się na modlitwie z osobami, które nigdy specjalnie nie zrobiłyby przykrości naszemu Zbawicielowi, pomaga mi w żmudnym procesie nawracania się.

Jeśli ktoś mnie zrani, łatwiej mi skoncentrować się na tym, że ta osoba nie chciała celowo mi sprawić bólu, bo wtedy cierpiałby nasz Pan. **Jezus cierpi, gdy ktoś sprawia nam przykrość!**

Podobnie zresztą jak my, gdy jesteśmy świadkami, gdy jakaś osoba rani kogoś drogiego naszemu sercu, cierpimy. I ja, gdy zorientuję się, że kogoś zraniłam, przyznam się do winy i przeproszę, bo to uszczęśliwia naszego Pana.

Ta świadomość, że wszyscy, którzy przychodzimy na spotkania (np. w mojej wspólnotcie tak myślimy) chcemy stawiać Pana na 1 miejscu, daje mi poczucie bezpieczeństwa. **Odczuwam więź duchową**, która mimo różnorodności, jednoczy,

bo szukamy jedności poza naszą osobowością, czy elokwencją. To dobre warunki do leczenia zranień i rugowania grzesznego sposobu myślenia. **Uczę się** od Chrystusa wspaniałomyślności. A więc doświadczam tego, że **Kościół czyli Wspólnota** jest miejscem uzdrowienia.

W takich warunkach, łatwiej jest również odkryć do jakiego miejsca w Kościele mnie Bóg **uposażył**. Nie jest dobrze być członkiem Kościoła i pozostawać w roli obserwatora. Z własnego doświadczenia wiem, że taka pozycja wypacza obraz Kościoła i tego, co się w nim dzieje. Jesteśmy bardziej skłonni do ciągłej krytyki.

Kościół miejscem zbawienia

Pragnę, aby to moje dzielenie się z Wami w tej perspektywie, było przeniknięte słowami, jakie wypowiada Jezus w Ewangelii św. Jana 12,47 – „A jeżeli ktoś posłyszy słowa moje, ale ich nie zachowa, to Ja go nie sądzę. Nie przyszedłem bowiem po to, aby świat sądzić, ale by świat zbawić”.

Dla mnie słowa te wyrażają całą atmosferę bezinteresownej Miłości z jaką nasz Jezus wypełnia Swoją misję w Kościele. Jezus to żywa osoba, która oczekuje na naszą reakcję.

Cierpi, gdy ktoś, za kogo umarł, nie chce wejść do Światłości, bo wie jak opłakane będą tego skutki. Ale nikogo nie osądza. Jedynym Jego pragnieniem jest zrobić wszystko, abyśmy... zechcieli skorzystać ze zbawienia!?

Możemy to sobie wyobrazić na podobieństwo z naszego doświadczenia, gdy ktoś, bardzo drogi naszemu sercu (współmałżonek, dziecko, rodzeństwo, przyjaciel), ma problem z czymś co go wyniszcza, degraduje. A my nie wiemy, co mamy jeszcze zrobić, żeby ten bliski zechciał chcieć się z tego stanu wyrwać. Straszliwy stan bezradnego cierpienia. Zwłaszcza, gdy ta osoba mówi nam jeszcze, że to wszystko przez nas. A ile razy słyszeliśmy, że ktoś obwinia Boga o nieszczęścia?

Zdumiewa mnie, jak Pan Jezus bardzo się trudzi przez te wszystkie pokolenia, żeby wyłowić nas z tego otepienia duchowego. Tą siecią, w którą On nas łowi, jest Nieskończona Miłość. Ta Miłość, wyrwa nas z naszej ciemności egoizmu, egocentryzmu, pychy, czyli chorego kręcenia się wokół siebie. Wyrwa nas z poranionych sposobów reagowania i wielu innych powodów duchowej ślepoty.

I czyni to bezinteresownie! Ta bezinteresowność podbija moje serce, bo osobiście

czuję niechęć do wszelkiej przemocy, do presji. Bezinteresowność Jezusa sprawia, że wyłączają mi się wszelkie reakcje obronne. A wtedy On może działać: przemieniać i uzdrawiać mnie.

Kościół miejscem, w którym Jezus uczy nas bezinteresownej miłości

To bardzo ważne, ta umiejętność, która rzutuje na relację z innymi ludźmi, a nawet z samym Bogiem. Bardzo łatwo np. w relacjach rodzinnych, przekroczyć granicę wzajemnego obdarzania się w bycie wykorzystującym i wykorzystywanym. Bycie uzurpatorem i ofiarą. A ile razy traktujemy Boga jak kelnera realizującego nasze zamówienie!?

Jezus bardzo się trudzi, abyśmy byli w stanie to zrozumieć, bo wie, że to rozumienie wzbudzi w nas Miłość i zachwyty. I doprowadzi nasze serce do podjęcia decyzji pójścia za Mistrzem. W wolności. Prawdziwa Miłość, opiera się na wolności.

„Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” Kol 1,24 – domyślałam się, że tu *jakaś noga* nie chciała leżenia. To słowo „raduję się” uświadamia mi, że nikt nikogo do niczego nie przymusza. Paweł przyjmuje z radością cierpienia za innych z miłości do Jezusa. Żadnej presji, żadnego wzbudzania poczucia winy. To Miłość w wolności. Cudowne.

Kościół to wspólnota ożywiona Duchem Świętym i prowadzona przez następców św. Piotra i Apostołów. Grzeszni, poranieni ludzie, uczą się w Jego Obecności obcowania człowieka z Bogiem i... noszenia wzajemnie swoich brzemion. Chrystus **po to** przygotował nam takie miejsce, Kościół, abyśmy mogli dotrzeć do tego, do czego zostaliśmy stworzeni: do życia wiecznego z Bogiem. I właśnie to jest dla mnie istotą bycia w Kościele. A Maryja jest Matką tego Kościoła. Mam więc Boga Ojca, Jezusa brata, matkę Maryję, uosobienie najlepszej miłości macierzyńskiej i Ducha Świętego, który wszystkich przenika.

Na koniec pragnę podzielić się jeszcze doświadczeniem, kiedy poczułam całym moim jestestwem, że **jestem częścią Kościoła – Ciała Mistycznego**. To był moment Mszy świętej pogrzebowej Jana Pawła II. Miałam pełną świadomość, że my, uczestnicy tych uroczystości, nie jesteśmy na tym Placu sami. Modliliśmy się w obecności całego dziedzictwa Kościoła Chrystusowego, począwszy od św. Piotra.

Tak, wraz z tym Kościołem Chwalnym, Cierpiącym i Walczącym czułam dumę i zachwyty, bo mój Zbawiciel, pozwolił mi zobaczyć nie tylko oczami wiary, co to znaczy przemienić Karola Wojtyłę, kruche dziecko Boże w Siebie, Chrystusa przygarniającego świat.

Letizia

Niepokalanie Poczęta

W naszą adwentową drogę wpisała się uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Maryja nie rozprasza nas w oczekiwaniu skoncentrowanym na Chrystusie, który ma przybyć. Nie odwracamy się od Jezusa, bo pomiędzy matką a Synem nie ma żadnej sprzeczności. **Maryja jest pierwszą wśród pokornych i ubogich służebnic Boga**. Została wybrana i obdarzona przywilejami, w tym uwolnieniem od grzechu pierwotnego, jako Matka Syna Bożego.

Kult Maryi jest zjawiskiem szczególnym i niezwykle istotnym w chrześcijaństwie. Dzisiejszy kształt tego kultu zawdzięczamy wielowiekowej tradycji, pobożności ludowej, dyskusjom teologów i postanowieniom soborów. Bardzo cennym dokumentem świadczącym o kulcie Maryi, Niepokalanej Dziewicy jest nazaretańska Grota Zwiastowania. O sakralnym charakterze tego miejsca świadczą między innymi odkrycia archeologiczne. Do najsłynniejszych zalicza się, wyryta na podstawie kolumny grecka inwokacja *Chaire Maria* – Zdrowaś Maryjo, czyli pierwsze słowa pozdrowienia anielskiego. Pochodzi ona z budowli w stylu synagogałnym z przełomu II i III wieku.

W modlitwie „Zdrowaś Maryjo, pełna łaski” chrześcijanie pierwszych wieków nie tylko wyrażali ich pobożność. Było w niej zawarte również intuicyjne przekonanie wiary, iż Maryja od chwili poczęcia miała udział w pełnej świętości Boga przez zachowanie od zmyty grzechu pierwotnego.

Czytając uważnie Ewangelie, musimy zauważyć, że Niepokalana Dziewica z Nazaretu, jest obecna w decydujących momentach życia Jej Syna Jezusa Chrystusa. Jej obecność jest jednak dyskretna i wyciszona. Od zarania wiary chrześcijańskiej, uczniowie Jezusa modlili się do Jego Matki słowami wypowiedzianymi przez Archaniola Gabriela *Ave Maryja*. Magnificat, antyfony i hymny

są najstarszymi formami modlitw i stanowią uniwersalne dziedzictwo kultu maryjnego w Kościele katolickim, prawosławnym oraz we wszystkich Kościołach obrządków wschodnich. Jedną z najstarszych modlitw do Maryi jest dobrze nam znana antyfona: „Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko (gr. Theotókos)”. Modlitwa ta pochodzi z III wieku.

Zaczątkiem święta Niepokalanego Poczęcia była celebrowana od połowy VI wieku w Jerozolimie uroczystość Narodzin Maryi. Po soborze w Efezie (431) na obszarze całego Imperium a szczególnie w Jerozolimie kult Maryi rozwinął się w bardzo szybkim tempie. Nie przeszkodziły w tym rozwoju często nieprzychylnne warunki polityczne. Przykładem takiego okresu było panowanie muzułmanów i perypetie jakie zarówno franciszkanie jak i inni pątnicy musieli przechodzić, aby uczcić grotę narodzin Maryi w Jerozolimie.

Od XIII wieku, krypta kościoła zamienionego po upadku Królestwa Łacińskiego na szkołę koraniczną, była zamknięta i niedostępna dla chrześcijan. Przez ponad 650 lat jedynym możliwym zejściem do groty było nieduże okno, przez które spuszczano się po sznurze do wnętrza. Według opisów pielgrzymów, nieduża grotka w stylu

grotki Narodzenia w Betlejem była ozdobiona malowidłami przedstawiającymi chwalebne Narodzenie Maryi. Kustosz Ziemi Świętej Francesco Suriano w relacji z końca XV wieku, pisze, że kierowany wielkim nabożeństwem do Maryi wielokrotnie nawiedził tę Grotę.

Według opisu o. Bonifacego z Raguzy z 1555 r. franciszkanie odprawiali Mszę św. 8 września, w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Zgodnie z dekretem władz tureckich była to Msza święta recytowana – precyzuje franciszkanin – ponieważ w tym samym dniu była celebrowana uroczysta Eucharystia w kościele Grobu Maryi w Dolinie Jozafata. Podczas gdy ojciec Suriano żali się, że w Grobie Maryi nie mógł celebrować Mszy świętej, o. Bonifacy z Raguzy, pisząc 50 lat później, poświadcza już tę praktykę.

Ówczesny kustosz informuje ponadto, że 8 grudnia, „w święto Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej w krypcie kościoła św. Anny była sprawowana liturgia w ten sam sposób i porządek jak w święto Narodzin Najświętszej Maryi Panny”. To świadectwo potwierdza, iż co najmniej od połowy XVI wieku, w Jerozolimie synowie św. Franciszka celebrowali uroczyste tajemnicę Niepokalanego Poczęcia. Kroniki podają, że po liturgii w krypcie kościoła zamienionego

na szkołę muzułmańską bracia schodzili procesyjnie do kościoła Grobu i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Dolinie Jozafata śpiewając antyfony i hymny maryjne. Najpiękniejszą franciszkańską antyfoną ku czci Niepokalanej Dziewicy jest „Tota pulchra es, Maria” – „Całaś piękna jest, Maryjo i zmaży pierworodnej nie ma w Tobie...”, której tekst powstał w XIV wieku.

Od 1878 r. kościołem św. Anny i Grotą narodzenia Matki Bożej w Jerozolimie opiekują się Misjonarze Afryki, zwani popularnie Ojcami Białymi od koloru habitów. Dwie historyczne pielgrzymki franciszkanów zostały obecnie zredukowane do jednej, która odbywa się 8 września w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Co roku głównym celebrazem jest jeden z franciszkanów. Pielgrzymki do Grotki Narodzin Maryi, realizowane mimo przeciwności, są jednym z najbardziej oczywistych dowodów miłości i pobożności synów św. Franciszka do Matki Bożej.

Szerzenie pobożnych praktyk oraz zaangażowanie w teologiczne dysputy uczyniły z franciszkańskiego zakonu pioniera kultu Niepokalanego Poczęcia Maryi, w myśl mądrościowej zasady: „*tak się modli jak się wierzy i tak się wierzy jak się modli*”.

o. Jerzy Kraj



Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

Jedno koło ratunkowe

Zawierzenie się NMP oznacza w naszym życiu chrześcijańskim:

1. Otwarcie się na szczególne łaski dzięki wstawiennictwu Matki Bożej czyli owocne korzystanie z Maryjnego pośrednictwa w naszej drodze do Boga.

2. Wychowywanie i formowanie nas przez Panią, także kształtowanie naszego dojrzałego człowieczeństwa jakiego wzór zostawił nam Jezus.

3. Wchodzenie w głęboką Komunię z Maryją i jednocześnie z Bogiem w Trójcy Świętej.

Innymi słowy: Maryja nie tylko chce nam pomagać w życiu codziennym, upraszać potrzebne łaski w doczesności (co dla niektórych niestety stanowi istotę ich nabożeństwa Maryjnego), ale chce nas uczyć, wychowywać, kształtować

– ostatecznie upodobnić nas do siebie. Matka Boża chce nas doprowadzić do zjednoczenia z Bogiem i Sobą, abyśmy mogli powiedzieć jak święci o wszystkim co czynili: *przez Maryję, z Maryją i w Maryi*.

Matka Boża jest mistrzynią życia duchowego, więc dbałość o rozwój naszego duchowego rozwoju jest priorytetem Jej macierzyńskiej troski. Wprowadzenie człowieka w świat modlitwy jest szczególnym przedsięwzięciem Maryjnym, które nie może nie zostać niezauważone przez obserwatorów objawień NMP w Medziugorju. Maryja wręcz mówi: *nie możecie być blisko mnie jeśli się nie modlicie* (25.01.94) albo: *nie możecie być w moich objęciach jeśli nie jesteście gotowi modlić się każdego dnia* (25.08.95),

a nawet podkreśla: *przez post i modlitwę dajecie świadectwo, że jesteście moimi i że żyjecie moimi orędziami* (25.04.99). Mówiąc o zawierzeniu się NMP należy więc w szczególny sposób zwrócić uwagę na znaczenie modlitwy, o którą Maryja nieustannie prosi.

Dlaczego tak ważna jest modlitwa w życiu chrześcijańskim i ma stać się dla nas życiem jak mówi Maryja w swoich orędziach (25.11.05)? Wystarczy spojrzeć na biblijny opis raju i przekazany w Piśmie Świętym obraz nieba w orędziach Maryjnych, żeby zrozumieć, że skierowane do nas Słowo Boże: *modłcie się nieustannie* (1Tes 5,17) kształtuje nas jako *ludzi nieba*, bo święci, którzy przebywają w niebie trwają w nieustannej modlitwie, uwielbiając Boga i dziękując Mu. Taką

nieustanna modlitwa – jak można się domyślać – towarzyszyła człowiekowi w raju. **Tymczasem człowiek żyjący współcześnie lekceważy modlitwę lub też ją nawet zaniechał i życie bez modlitwy traktuje jako docelowy modus vivendi.**

Wezwanie do modlitwy musimy odkrywać przede wszystkim jako przejaw mojego dążenia do nieba, a nie tylko jako wyraz mojego zatroskania wobec spraw doczesnych. Pojmując modlitwę jedynie jako rozwiązywanie wszelkich spraw ziemskich można ją sprowadzić do ludzkiego wysiłku, który należy przeplatać odpoczynkiem bez modlitwy. Człowiek, który traktuje w takiż sposób modlitwę, będzie uciekał od spotkania z Bogiem jako niezbyt przyjemnego czasu narzuconej pokuty, czy czasem uciążliwego obowiązku, który powinien jak najszybciej przeminąć, aby szukać przyjemności i odpoczynku w sprawach doczesnych.

Kiedy odkryjemy modlitwę w wymiarze nieustannego przebywania z Bogiem, czas modlitwy będzie dla nas czasem radości i pokoju i w ten sposób będziemy naśladować świętych przebywających w niebie. Odkrywając powołanie człowieka do modlitwy nieustannie nie zdziwimy się Maryjnym wezwaniem, aby modlitwa była dla nas radością i odpoczynkiem (30.05.85).

Przebywając w Szkole Matki Bożej uczymy się modlić od podstaw bądź doskonalimy naszą umiejętność modlitwy. Historia dziejów ludzkości pokazuje na zmieniającą się jakość modlitwy w formie, treści i sposobie jej wyrażania. Inaczej ludzie modlili się w raju, inaczej w czasach Starego Testamentu – czego odzwierciedleniem są Psalmi – a jeszcze inaczej gdy nastąpiła *pełnia czasu* (Ga 4,4). W niebie panuje radość (jak powiedziała Maryja), więc zapewne święci przede wszystkim uwielbiają Boga i dziękują Mu za wszystko. Wraz z przyjściem Jezusa i wprowadzeniem Jego nauki w życie, nie w pełni zrozumiałe stały się dla nas tzw. Psalmi Złorzeczące.

Choć nadal chrześcijanie odmawiają Psalmi Złorzeczące, bo jak napisał o. prof. Jacek Salij opierając się na przemysleniach św. Augustyna: „Złorzeczenia Psalmów to, po pierwsze, modlitwa przeciwko mnie samemu, przeciwko temu wszystkiemu, co we mnie nie podoba się Bogu. Po wtóre, wolno nam się modlić przeciwko grzechom naszych bliźnich, bylebyśmy pamiętali o tym, że nie wolno nam przywłaszczać sobie sądów

należących do Boga. Po trzecie, złorzeczenia te stanowią prorocstwo o ostatecznym nieszczęściu grzesznika nie nawróconego – kiedy więc modlimy się takim prorocstwem, dobrze jest obudzić w sobie lęk przed własną zatwardziałością oraz pragnienie przyczyniania się do nawrócenia naszych bliźnich. Po czwarte, jest to również modlitwa przeciwko nieprzyjaciółom Boga – ażeby Bóg ludzi doprowadził do nawrócenia, przed duchami zaś nieczystymi ażeby nas bronił”.

Pamiętając o tej nauce św. Augustyna należy również pamiętać, że odmawianie tych psalmów z pominięciem nauki Jezusowej byłoby błędem, bowiem Jezus nauczył nas przebaczać i miłować nieprzyjaciół. Należy zwrócić uwagę, że pedagogia Boża ma doprowadzić człowieka do modlitwy sercem, o której to Maryja często mówi w Medziugorju i pragnie swoje dzieci takiej modlitwy nauczyć. Jak zachwycające jest to, kiedy jedno słowo wydobywające się z czystego Serca Matki wypowiedziane do Syna Bożego w Kanie Galilejskiej uprasza cud na weselu. Oto jest prawdziwa modlitwa sercem, w której nie potrzeba wielu słów, aby otworzyć się na potęgę Bożej Miłości.

Maryja w swoich objawieniach, kiedy modli się z widzącymi nie uczy nas przeważnie nowych formuł modlitewnych (choć czasami i to się zdarza) ale posługuje się najpiękniejszą modlitwą chrześcijańską: **Modlitwę Pańską**. Przez to pokazuje nam do jakiej modlitwy należałoby przede wszystkim powrócić, a nie szukać najrozmaitszych form modlitewnego spotkania się z Bogiem, licząc w magicznym myśleniu, że jak czarodziejska różdżka nowe formuły modlitewne rozwiążą wszystkie moje problemy. Odkryjmy głębiej, mądrość słów modlitwy *Ojczy Nasz*, a wypowiadając te słowa z wiarą i sercem odkrywamy jak potężny jest Pan.

Maryja pragnie nas przede wszystkim doprowadzić do modlitwy złączonej z Eucharystią, modlitwy przed Najświętszym Sakramentem – przeżywając spotkanie z Bogiem Trójcy Świętej w czasie Mszy Świętej, bądź adorując Pana w Świętej Eucharystii poza Mszą Świętą – tak, aby Eucharystia stała się szczytem i źródłem naszego życia chrześcijańskiego. Maryja – sama doświadczając niepojętego ogromu łask dzięki Tajemnicy Wcielenia Słowa Bożego – chce abyśmy jako Jej dzieci zachwycili się Potęgą Bożej Miłości dostępnej tylko dla tych, którzy wchodzą całym sercem w tajemnicę

świętej Obecności Pana w Najświętszym Sakramencie Ołtarza.

To realne i rzeczywiste uobecnienie Jezusa w Eucharystii – jedyna i niepowtarzalna w swojej formie bliskość Pana tu na ziemi – daje nam potencjalną możliwość włączenia naszego poranionego człowieczeństwa w doskonałe człowieczeństwo Jezusa Chrystusa, umożliwia nam owocne komunikowanie się z Bogiem, a nade wszystko pozwala nam wejść z Bogiem w głęboką relację miłości. Tak owocnej modlitwy jak przed Najświętszym Sakramentem – także karmiąc się Ciałem Pańskim – nigdy nie było i nie będzie, bo Bóg dał *prostaczkom* możliwość *zamurzenia się* dzięki Wcieleniu Syna Bożego *w oceanie Bożej Miłości*, aby oczyścić się z grzechów, napełnić swoje serce Bożą Miłością. Przyjmijmy więc bez wahania Słowo Matki Niebiańskiej: „Adorujcie nieustannie Najświętszy Sakrament Ołtarza. Ja jestem zawsze obecna, kiedy wierzący [Go] adorują” (25.03.84 r.).

A jednak trzeba przejść od zewnętrznego spojrzenia na Pana, czy powierzchownego przyjęcia Go, do stawania się Chlebem Eucharystycznym. Trzeba przejść od człowieka modlącego się *wargami* do pokornego dziecka, które otworzyło całe swoje serce miłującemu Ojcu i pragnie przemienić całe swoje życie – nie tak jak ci, którzy wybiórczo oddają się Bogu, służąc Bogu i mamonie – pod wpływem ogromu łask udzielonego stworzeniu dzięki świętej Eucharystii.

Pamiętajmy wręcz: Dzisiejszemu człowiekowi tonącemu w wirach świata zostały rzucone dwa koła ratunkowe Maryja i Eucharystia, albo lepiej byłoby powiedzieć, że **jedno koło ratunkowe, które trzymają wspólnie: Maryja i Jezus Eucharystyczny**. Zawierzenie się Maryi oznacza bowiem oddawanie się Jezusowi Eucharystycznemu. Pamiętajmy także, że integralnie ze sobą połączone akty oddawania się: Jezusowi i Maryi czy Najświętszemu Sercu Jezusa i Niepokalanemu Sercu Maryi wiążą się ściśle z jakością naszej modlitwy i dobrze, abyśmy odkrywali – modląc się – wołanie świętych: *przez Maryję z Maryją i w Maryi*, a także wezwanie: *z Chrystusem, przez Chrystusa i w Chrystusie*, aby nasza duchowość zmierzała do tego, o co prosił św. Pius X: (instaurare) restaurare omnia in Christo (odnowić wszystko w Chrystusie). Niech naszym pragnieniem będzie: *instaurare omnia per Eucharystiam et Mariam*.

Ks. Maciej Arkuszyński

Myśli proste

Właściwe drzwi

Bardzo często, gdy podejmuję jakies decyzje w moim życiu, nawet te drobne, mam wrażenie jakbym widziała dwie pary drzwi. Automatycznie, kierowana jakimś wewnętrznym przeświadczeniem, idę przez te większe, szeroko otwarte. Tamtędy chodzę codziennie. I jak zwykle, po drugiej stronie, moje przyjaciółki czekają już na mnie. Wszystkie te drobne radości, przyjemności dnia codziennego, znajomi, zawsze są na swoim miejscu. **Kolejne dni, kolejne sprawy**, zastanawiam się czy może nie zaglądnąć przez tamte drugie drzwi, ale coś mi podpowiada, że są zamknięte, zbyt ciasne i nie powinnam tamtędy się pchać. Zawsze mam wrażenie, że tamta droga byłaby zbyt trudna i nie dałabym rady, że to nie dla mnie. **Zresztą moje życie i tak mi się podoba.**

Kolejny dzień, fizycznie czuję się fatalnie. Wychodzę z domu, ogarnia mnie wściekłość – mój samochód ma zbitą szybę. Zostawiam go na parkingu, byle nie spóźnić się do pracy! Nie mam wyjścia, muszę jechać autobusem. Mam 10 minut. W autobusie jakiś typek dziwnie mi się przygląda. Staram się na niego nie spoglądać. Już mój przystanek, wysiadam. On idzie za mną, podchodzi do mnie, szamotawina, zabiera mi torebkę i uderza tak mocno, że mdleję. **Ocknęłam się dopiero w szpitalu**, oczywiście czując się niezwykle paskudnie. Ledwie otworzyłam oczy, zadzwoniła moja komórka. To był mój szef. Kontrakt, którym miałam się zająć, diabli wzięli. Zwolnił mnie, nawet nie chciał słuchać co się stało. Już jestem po operacji, miałam jakies poważne wewnętrzne obrażenia, wszystko mnie boli. Leżę na sali całkiem sama. Czuję się strasznie, nawet nie wiem czy mnie ktoś odwiedzi. Dziś po południu mają kobietę położyć na sąsiednim łóżku.

Już wieczór. Ta kobieta, którą przywieźli, właśnie się obudziła. W jej oczach jest taka dziwna radość. Ucieszyłam się, że nie będę już sama. Chce ze mną porozmawiać. Zaczyna mi mówić o tych węższych drzwiach, jakby znała mnie i moje przeżycia. Mówi, że jeżeli się przez nie przejdzie, życie staje się o wiele lepsze. Nie bardzo miałam ochotę słuchać akurat takiego gadania. Powiedziałam, że jestem zmęczona i poszłam spać.

Kolejny dzień. Moja współlokatorka nie daje za wygraną i znowu zaczyna mówić o tych drzwiach. Tylko z grzeczności stwierdziłam, że posłucham. Zaczęła opowiadać o tym, że kiedyś miała straszne problemy, o tym jak źle się czuła, opisała to tak obrazowo, że niemal widziałam jak leżała i wołała o pomoc. Nikt jej nie chciał słuchać. Wszyscy ją mijali, a nawet deptali nie zauważając jej i kiedy już nabierała sił, żeby wstać kolejny problem ją przygniatał i nie była w stanie się podnieść. Często była w depresji i kiedyś, pewien człowiek zaczął jej opowiadać o tych wąskich drzwiach.

Mówił, że one są otwarte już od 2000 lat. Nie mogła uwierzyć, a ten człowiek po prostu opowiadał jej o Jezusie, że przyszedł na ziemię z nieba, że posłał Go Bóg Ojciec po to, aby umarł za grzechy każdego człowieka i że później powstał z martwych i dzięki temu otworzył drzwi, przez które każdy z nas może przejść, jeśli tylko w to uwierzy... Dalej nie słuchałam, zaczęłam się zastanawiać nad tym co mówiła, właśnie teraz jestem w takiej sytuacji, że nie potrafię się podnieść. Nie wiem co robić, trudno mi uwierzyć, że te drzwi są otwarte i dla każdego dostępne...

Zasnęłam, a jak się obudziłam następnego dnia, tej kobiety już nie było. Przyszły moje przyjaciółki. Cieszyłam się, że odwiedziły mnie, chociaż nie mogłam się skupić na tym co mówią. Myślałam o drzwiach... Powiedziały, że jak tylko wyjdę zrobią imprezę powitalną i poszły. Te myśli nie dawały mi spokoju... O co w tym chodzi... Pamiętam, że ta kobieta mówiła, że Jezus zmartwychwstał i że żyje dziś... Dziwne. I o tym, że jeśli zapragnę to mogę do Niego zawołać, a On na pewno mi pomoże. Skąd ta pewność...? Nie rozumiałam tego, ona mówiła, że straciła wszystko dom, samochód i pracę, a pomimo tego teraz jest szczęśliwsza... Przecież to idiotyzm.

Dziś w końcu wychodzę, dziewczyny już przygotowują imprezę, ale mi wcale się nie chce tam iść. Pójdę do domu i poczytam może ogłoszenia, muszę przecież znaleźć pracę. Przyjaciółki zrozumiały, powiedziałam, że źle się czuję i dały za wygraną, ale same i tak będą imprezować. Dostałam jakiś list z rodzinnych stron, muszę zobaczyć co w nim jest... Mój tata nie żyje, zginął w wypadku samochodowym. Nie żyje, to niemożliwe!! Jak? Dlaczego? Czemu on? Jezu jeśli jesteś to dlaczego tak się stało, dlaczego wszystko jest nie tak!! **Wstałam, nie wiedziałam co zrobić**, zaczęłam biec w kierunku tej wąskiej bramy, zdałam sobie

sprawę, że tylko tam znajdę ratunek. **Tak!** Mówiła prawdę! Te drzwi są otwarte, a Jezus czeka tam z otwartymi ramionami i woła mnie po imieniu, ale skąd On zna moje imię? Czuję się strasznie i jednocześnie jakoś tak wyjątkowo. Zaczęłam Mu opowiadać o wszystkim co źle zrobiłam, jak źle żyłam, i że dłużej już tak nie chcę, a On mi powiedział, że właśnie dlatego umarł, żeby Ojciec, żeby Bóg mi wybaczył. Wtedy łzy zaczęły mi spływać po policzkach, nie mogłam tego powstrzymać, płakałam jak mała dziewczynka, ostatnio płakałam wiele lat temu, ale to były inne łzy; sama nie wiem, jednocześnie radości i smutku. Nie zdawałam sobie wcześniej sprawy z tego co On zrobił dla mnie...

Obudziłam się rano i czułam, byłam tego pewna, że jestem całkiem innym człowiekiem. Pobiegłam do przyjaciół i zaczęłam im opowiadać o tym co się stało, i że te drzwi są otwarte już od 2000 lat! Byłam pełna zapału, a oni zaczęli mówić, że pewnie jestem przemęczona tymi wszystkimi wydarzeniami związanymi z wypadkiem. Nie rozumiałam dlaczego nie wierzą w to co próbuję im przekazać, chociaż niedawno ja sama taka byłam. Pojechałam na pogrzeb, wszyscy byli smutni, płakali, po stypie opowiedziałam o tym mamie, powiedziała, że już słyszała te bajki i nie chce tego słuchać. Stwierdziłam, że to może zły czas na rozmowę, będę próbowała później... Od czasu kiedy przeszłam przez tą cudowną bramę, czuję się jakby mnie ktoś przeniósł przez życie na rękach, tak jakbym była w szklanej bańce, która mnie chroni, nawet wtedy kiedy się potknę.

Mój Ojciec – wspaniały Bóg, chwytam mnie za rękę zanim upadnę. Życie z Nim jest wspaniałe tylko trzeba uwierzyć, uwierzyć nie tylko w Jego istnienie gdzieś tam..., ale uwierzyć Jemu i nie bać się przejść przez te **właściwe drzwi, które przecież dzięki Miłości Bożej są otwarte!!!**

Janina Kowalska

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Ozędzie dla Mirjany z 2 listopada 2013 r.

„Drogie dzieci, ponownie, po macierzyńsku, wzywam was, abyście miłowali; abyście nieustannie modlili się o dar miłości i abyście umiłowali Ojca Niebieskiego

ponad wszystko. Kiedy Go umiłujecie, będziecie miłować siebie i bliźniego swego. Tego nie można od siebie oddzielić. Ojciec Niebieski jest w każdym człowieku, kocha każdego człowieka i każdego człowieka wzywa po imieniu. Tak więc, drogie dzieci, na modlitwie wsłuchujcie się w wolę Ojca Niebieskiego. Rozmawiajcie z Nim. Nawiążcie osobisty kontakt z Ojcem, który jeszcze bardziej pogłębi relacje pomiędzy wami, we wspólnocie moich dzieci, moich apostołów. Jako Matka pragnę, abyście przez miłość do Ojca Niebieskiego wyrosli ponad próżność tego świata i pomogli innym stopniowo poznawać Ojca Niebieskiego i zbliżyć się do Niego. Moje dzieci, módlcie się, módlcie się, módlcie się o dar miłości, gdyż mój Syn jest miłością. Módlcie się za swoich pasterzy, aby zawsze mieli ku wam miłość, jaką Syn mój miał i okazał ją oddając swoje życie za zbawienie wasze. Dziękuję wam”.

Ponad wszystko

Nasza cudowna Mama ponownie zwraca się do Swoich dzieci po macierzyńsku, a każda matka pozostaje zawsze w łączności zarówno fizycznej jak i psychicznej ze swoim dzieckiem. Stanowi z nim pewnego rodzaju „jedność”. Maryja więc zwraca się do nas w tej jedności z wezwaniem, abyśmy miłowali...

Bez wypełnienia naszego jestestwa darem miłości, niemożliwe jest funkcjonowanie w Królestwie Bożym. To język, którym dzieci Boże porozumiewają się w nim między sobą i z Bogiem.

Tak więc, żebyśmy mogli żyć w Królestwie Bożym, musimy nauczyć się języka jaki tam „obowiązuje”. Jeśli tego nie zdążymy zrobić w rzeczywistości Kościoła Walczącego, będziemy musieli dokończyć naszej „edukacji” w rzeczywistości Kościoła Cierpiącego, a więc w czyścisku.

Nasza Mama **wzywa nas**, abyśmy miłowali mocą daru Miłości i **umiłowali** Ojca Niebieskiego... **ponad wszystko!** Dobrze w tym miejscu uzmysłowić sobie to, co właśnie przeczytaliśmy: **ponad wszystko?!** A więc bardziej niż swoje zdrowie, swoje dzieci, swoich rodziców, czy współmałżonków. Bardziej niż złe cele jakie sobie często wybieramy, a więc dobrobieństwo, kariera, czy potrzeba wzbudzenia podziwu u innych...

Kiedy umiłujemy Ojca, będziemy miłować we właściwy sposób samych siebie. Bez egocentryzmu, egoizmu, czy narcyzmu.

Będziemy we właściwy sposób miłować bliźnich to jest tak, jak dzieci Boże, a nie obiekty do spełniania naszych własnych oczekiwań. Chodzi po prostu o szeroko pojętą **Bezinteresowną Miłość**.

Żebyśmy w pełni uświadomili sobie, do jakiego rodzaju relacji nasza cudowna Mama nas wzywa, trzeba powiedzieć jasno co znaczy „**umiłować**”, czyli pokochać kogoś na śmierć i życie. Oszaleć na czymś punkcie, to poświęcić komuś całe serce i nosić go w swoim sercu, świata poza nim nie widzieć.

Ta potężna, nieprzejeżdżalna Miłość powinna być skierowana do Ojca, który przebywa w każdym człowieku. Równocześnie Bóg kieruje Swoją Miłością do każdego człowieka. Następuje cudowna wymiana, wzajemne darzenie się, czyli równoczesne dawanie i branie. Tak, wtedy, gdy umiłujemy, będziemy uczestniczyć w obiegu wzajemnego miłowania się Trójcy Świętej. Jeśli nie będę modlić się o dar miłowania i nie będę pragnęła z całych sił nauczyć się języka Miłości, nie będę w stanie świadomie uczestniczyć w Życiu Trójcy Świętej do jakiej jestem zaproszona. A wszystko w granicach możliwości mojej grzesznej natury, jaką mój Ojciec mi wyznaczy.

Maryja dokładnie wie, czym jest ojcostwo, bo jest wypełniona Mądrością. Tak jak matka pozostaje z dzieckiem w łączności psychicznej i fizycznej, tak ojciec, dzięki swojej „inności”, powinien być **tym**, który poprowadzi dziecko do odkrycia własnej tożsamości, a więc pomoże stać się dziecku osobą dorosłą. Tak, to sama Mądrość. Maryja jako Matka przez tyle lat wychowywała nas zanurzonych w Swojej macierzyńskiej Miłości. Teraz, jak każda matka ukorzeniona w Bogu, kieruje nas do Ojca, który pomoże nam odkryć kim jesteśmy. Pomoże nam dojrzeć, stać się dorosłymi duchowo.

Maryja mówi, że Ojciec wzywa każdego po imieniu, a to znaczy, że kocha i rozpoznaje każdego z nas indywidualnie. Jego wezwanie oznacza fakt nadania każdemu z nas tożsamości osobowej, wszystkiego tego, co stanowi nasze najgłębsze „ja”. Tym wezwaniem Ojciec nadaje kształt naszemu życiu i powołaniu. Wzywa po imieniu do wypełniania konkretnych zadań w kościele i świecie, do jakich nas uposażył. Bóg zna imiona nas wszystkich, bo pokochał nas **zanim (!)** jeszcze poczęliśmy się w łonach naszych matek. Wybrał nas zanim jeszcze zaplanował stworzenie świata. Wie, kiedy siadamy,

kiedy wstajemy, zna nasze ścieżki, a nasze włosy na głowie ma policzone. Wyznaczył miejsce i czas w jakim będziemy żyli (Dz 17,26-27).

Fakt, że mamy się modlić, czyli nawiązywać rozmowę z Ojcem, jest dla Maryi zupełnie jasny. Zresztą już bez ogródek mówi do nas, żebyśmy **rozmawiali** z Tatą (Abba). Nawiązali z Nim osobisty kontakt. To naprawdę niezwykle, jak Maryja jasno i bezpośrednio do nas o tym mówi. Przez te wszystkie lata niczego innego nas nie uczyła, tylko modlitwy. Jako Mama przygotowała nas do **tej właśnie** chwili, właściwej, świadomej relacji z Ojcem. Dzięki niej wreszcie odnajdziemy Pokój, bo całe nasze jestestwo spocznie w Bogu.

Maryja odnosi się w tym momencie bezpośrednio do Swoich apostołów, a więc tych dzieci, które zdecydowały się iść za Nią trudniejszą ścieżką oczyszczenia. Nie każdy nią podążył, co oczywiście nie ma wpływu na stopień Jej obdarowywania Miłością każdego ze Swoich dzieci. Maryja zawsze podkreślała, kiedy zwraca się do wszystkich dzieci, a kiedy do Swoich apostołów. Bóg wzywa każdego, żeby odpowiedział na Jego zaproszenie do bardzo osobistej relacji, a nasza Mama Maryja wzywa nas, abyśmy ukochali Niebieskiego Ojca.

Maryja zupełnie jasno wyraża Swoje pragnienie, tłumaczy, po co były te wszystkie spotkania przez całe lata, Jej prowadzenie i wychowywanie pod macierzyńskim płaszczem, abyśmy byli w stanie wejść z naszym Niebieskim Tatą w bliską relację – przez Miłość. Podkreśla, że On, który jest istotą Ojcostwa, pomoże nam dojrzeć, i wyrosnąć ponad próżność tego świata, a wszystko po to, abyśmy **pomogli innym dzieciom, stopniowo** poznawać i zbliżyć się do Niebieskiego Taty. Przecież On tęskni za Swoim stworzeniem, które znał zanim jeszcze stworzył świat. Stworzył nam warunki, przygotowywał piękną przyrodę, abyśmy mogli żyć i rozwijać się, zanurzeni w Jego Życiodajnej Miłości. Zniszczyliśmy tę harmonię przez grzech, ale nasz Tatus (Abba, Ojciec), dał nam takiego Brata, który z miłości do nas oddał życie zamiast nas, aby mógł nas wnosić, przylgniętych do Siebie, do stęsknionego Ojca.

Kochany Tato Niebieski! Modlimy się za naszych pasterzy, którym dałeś łaskę pasterską, aby prowadzili nas w bezinteresownej, chroniącej owce, Miłości. Aby miłowali Ciebie, który jesteś w nas.

To z miłości do Ciebie nasz Jezus oddał za nas życie. Napełnij serca naszych kapłanów Swoją Miłością, aby, jak mówi Maryja, byli w stanie oddać swoje życie za nasze zbawienie!

Prosimy Cię Niebieski Tato, niech nasi pasterze pomogą nam, mocą daru miłości, wejść w rzeczywistość Twojej relacji z naszym Bratem, Jezusem w Duchu Świętym. Tym który jest Miłością Ojca do Syna i Syna do Ojca Amen. Niech się tak stanie.

Bogumiła

Pobratymstwo

Wyłącznie Jego wola

Droga Rodzino modlitewna pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, stajemy oto przed kolejnym orędziem wzywającym nas do modlitwy, do modlitwy wytrwałej. Jakkolwiek byśmy nie usiłowali zdefiniować pojęcie modlitwy, ona zawsze pozostanie dla nas misterium. Ci, którzy szczerym i pokornym sercem zwracali się do Boga mogli radować się jej owocami. Modlitwa zawierzenia zaiste czyni cuda. Zarówno cała historia Izraela jak i Kościół poświadczają boską moc modlitwy. Żywoty świętych potwierdzają, że świętość osiąga się przez modlitwę. Modlitwa nie jest polem zmagania się z Bogiem lecz jest przestrzenią, w której sam Bóg wchodzi w nasze życie.

Powiedziane jest bowiem: *Szukajcie wpięrw Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości, a reszta będzie wam dodana.* Nasza modlitwa musi być zgodna z wolą Bożą, a to znaczy, że we wszystkim powinniśmy przyjmować wolę Bożą naśladując tym samym Jezusa. *Ojczy, jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie.* Wezwanie do modlitwy jest bowiem głęboko zakorzenione w Jezusie i w praktyce świętych.

Otwarcie się na modlitwę w rzeczywistości oznacza, że powinniśmy modlić się szczerze, pokornie, regularnie, w postawie zawierzenia, niezależnie od naszego aktualnego samopoczucia. Otwarcie się na modlitwę oznacza wejście w modlitwę wspólnotową, a szczególnie modlitwę w rodzinie. Otwarcie się na modlitwę oznacza uczestniczenie w życiu wspólnoty parafialnej i w modlitwie w parafii, w swoim kościele. Wiele wspólnot para-

fialnych modli się na różańcu codziennie przed Najświętszym Sakramentem.

Otwarcie się na modlitwę oznacza wiarę w moc modlitwy i oczyszczanie jej z wszelkich uprzedzeń, zabobonów i egoizmu. W swej najgłębszej istocie modlitwa oznacza wiarę w Boga, do którego się modlimy. Podczas modlitwy umacniamy naszą wiarę i miłość do Boga. Człowiek, który się nie modli, nie wierzy w Boga. Tymczasem On stoi i kołaczę do wrót naszego serca, jak mówi Pismo Święte, bo: *Kto mi otworzy, wejść doń i będę z nim wieczerzał.* Otwarcie się na modlitwę oznacza urzeczywistnienie się jedności z Bogiem i przebywanie w Jego bliskości. To również oznacza przejście odpowiedzialności za modlitwę w rodzinie.

Modlitwa czyni cuda. Kiedy cud się wydarzy, wtedy każdy dostrzega palec Boży i działanie Bożej Opatrzności. **Bóg przecież w swej istocie jest miłością.** On jest w stałej komunikacji z człowiekiem, który się modli, który potrzebuje Jego pomocy. Duch Boży wspomaga człowieka w modlitwie, a także inspiruje go, jak i o co trzeba się modlić. W modlitwie nie spieramy się z Bogiem, lecz oddajemy Mu chwałę, gotowi przyjąć wszystko co jest zgodne z Jego wolą. Cuda wydarzają się wtedy, gdy modlimy się o to, czego Bóg pragnie, a co zawsze dla nas jest dobrem.

W pełnej zawierzenia modlitwie, człowiek rozpoznaje czego Bóg oczekuje od niego i w czym chce go wesprzeć. To jest dar na chwałę Boga – przez taki dar Bóg zostaje uwielbiony, ale i człowiek odbiera cząstkę tej chwały doznając dobroci i miłosierdzia Bożego. Cud jest owocem modlitwy, która oświeca człowieka, aby ten poznał samego siebie, swoje możliwości, swoje ograniczenia, słabości i wady. Na modlitwie mamy szansę prosić Boga o uwolnienie od swoich słabości i wiemy, że zostaniemy wysłuchani, bo to jest zgodne z wolą Bożą. Modlitwa inspiruje nas do tego, abyśmy coraz bardziej konsekwentnie porzucali starego człowieka z jego wszystkimi wadami i pożądaniami i starali się przybliżyć do Jezusa Chrystusa, naśladując Jego samego i Jego świętych.

W okresie działalności i głoszenia Ewangelii, Jezusowi towarzyszyły liczne znaki. Jedni się nawracali wskutek głoszenia Ewangelii, inni zaś byli uzdrawiani. Jezus zapowiedział, że te same znaki towarzyszyć będą Jego uczniom i apostołom, jeśli będą wierzyć w Niego. Dziś to my właśnie jesteśmy Jego uczniami i świadkami.

Człowiek, który nie otwiera się na modlitwę, swoim życiem przeczy Bogu. W swojej samowystarczalności i pysze nie znajduje czasu, ani nie ma ochoty na modlitwę. Myśli, że wszystkie sprawy może załatwić przy pomocy swoich pieniędzy, swojej pozycji społecznej i własnej przedsiębiorczości.

Człowiek, który nie otwiera się na modlitwę, izoluje się od Boga i bliźnich. Nie wierzy, nie miłuje i nie czyni postępu na drodze miłości. Nasza ludzka natura wprost domaga się modlitwy, abyśmy mogli zrealizować się w pełni naszego człowieczeństwa, a jako ludzie wiary, byśmy potrafili być dla innych i żyć dla innych, gdyż modlitwa ludzi świętych i pobożnych, rzeczywiście czyni cuda.

Modlitwa w prostocie serca. Nie ma nic prostszego dla człowieka niż modlitwa i rozmowa z Bogiem, pod warunkiem, że modli się sercem pokornym i żalującym za popełnione winy. Przypomnijmy sobie przypowieść Jezusa o celniku, który w świątyni nie śmiał nawet podnieść głowy ku niebu, bo tak bardzo czuł się niegodny z powodu grzechów. Jego szczerzy żal oraz pokorna, pełna skruchy modlitwa została wysłuchana. Wraca do domu jako usprawiedliwiony. Ślepiec Bartymeusz w Jerychu też modlił się z wiarą. Modlił się głośno, wołając ze wszystkich sił. Te błagania sprawiają, że Jezus zatrzymuje się przy nim pytając: **Co chcesz, abym ci uczynił?** *Abym przejrzał* – mówi ślepiec. I ślepy odzyskał wzrok. Trędowaci również wierzyli, że Jezus może uczynić to, czego nie może dokonać medycyna. I zostali wysłuchani, zostali oczyszczeni z trądu. A ty, czy potrafisz modlić się z wiarą, w prostocie serca?

Niewysłuchana modlitwa powraca do nas w postaci gorzkiego doświadczenia. Czegoś istotnego musiało w niej zabraknąć. Dlatego za każdym razem do modlitwy powinniśmy się przygotować. Modlitwa nie może stać się rutyną, nawykiem, albowiem jeśli modlitwa nie przynosi owoców, staje się polem do ataku dla naszego nieprzyjaciela. Nie wolno nam mnożyć modlitw bez miłości w sercu, bo modlimy się wtedy jak poganie. Jesteśmy dziećmi Bożymi i nie godzi się, byśmy nie potrafili rozmawiać ze swoim Ojcem. Modlimy się przecież nie po to by przemienić Boga, ale nas samych. Zdecydować się na Boga, by w Nim znaleźć pokój i radość, może tylko szczerzy i pokorny człowiek modlitwy. Drody bracia i siostry, rozważajmy w sercu te słowa i rady naszej Matki.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – o otwarcie naszych serc na modlitwę, aby nasza wspólnota modlitewna doświadczyła, że modlitwa czyni cuda, – za pielgrzymów przybywających do Medziugorja i innych sanktuariów, by tam otrzymali dar modlitwy i by wzmocnili modląc się Kościół, poprzez przyjęcie orędzi Matki Bożej i duchowości Medziugorja. Za rodziny, by mimo naporu technologii, znalazły czas w domu na rodzinną modlitwę i czytanie Pisma Świętego, – za naszą wspólnotę modlitewną i wszystkie inne wspólnoty o szczerze umiłowanie modlitwy różańcowej i sakramentów. Obecne czasy należą do ludzi modlących się, którzy podobnie jak ewangeliczna Maria obrali lepszą cząstkę, której nie zostaną pozbawieni.

Pobratymstwo Modlitewne Sziroki Brijeg

Serwis Rodzinny

Skąd wziął się Apel Jasnogórski

W święto Niepokalanego Poczęcia MB obchodzimy 60 rocznicę wprowadzenia Apelu do codziennych modlitw na Jasnej Górze. Wpierw został wprowadzony jako intencja, aby modlić się za uwięzionego kard. St. Wyszyńskiego. „**Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuam!**”. Wszyscy znamy słowa i melodię tego wezwania. Jest dla nas tak oczywiste, że nawet się nie zastanawiamy, jak to się stało, że codziennie o godzinie 21.00 na Jasnej Górze rozlega się majestatyczny śpiew pradawnej pieśni „Bogurodzica”, a po nim... Apel. No właśnie... skąd się wziął Apel Jasnogórski?

Był rok 1931, kapitan WP Władysław Polesiński miał wtedy 28 lat. Był lotnikiem – i to nie byle jakim! Jako tzw. pilot-oblatywacz odbywał loty próbne na samolotach. Później wydawał opinie, czy fabryki mogą zacząć produkcję danej maszyny, czy trzeba w niej coś poprawić! Mało kto mógł się z nim równać! Był najlepszy z najlepszych! Zajęty swoją pasjonującą pracą nie miał zbyt wiele czasu dla Pana Boga, a nawet trochę się z Nim wadził... **Pewnego dnia wracał do Krakowa.** Kiedy podchodził do lądowania, nastąpiła awaria silnika. Samolot zaczął gwałtownie spadać, zahaczył o drzewo, runął na ziemię i stanął w pło-

mieniach. Kpt. Polesiński swoje przeżycia tak wyraził w napisanym później wierszu: *Bucha płomień... Szamocę się, ratunku, na próżno: Kadłub przygniata ciężarem do ziemi... „O Jezu!” – krzyk ten wydarł się jak oszalały... I wnet wyraźnie wewnątrz mnie rozkazy: „Puść kłamry pasów! Pchnij tamte dźwigary! Uciekaj!”... Spełniam ślepo, co ten głos mi każe... Jako żołnierz przyzwyczajony do wykonywania rozkazów natychmiast zrobił wszystko, co mówił mu ów głos. Kiedy oddalił się na bezpieczną odległość, samolot eksplodował i rozerwał się na strzępy. Była godzina 21.00. To wydarzenie było przełomem w życiu kpt. Polesińskiego... Głęboko duchowo się przemienił. Z niedowiarka stał się człowiekiem wielkiej wiary: *Usiadłem nad swym niedoszłym śmiertelnym węgliskiem i z twarzy ocierałem krew, co się lala żywa. Nie śmiałem spojrzeć. Czulem, że ktoś z tych płomieni zbliża się. Schyliłem kornie głowę, bo szedł do mnie On, Wielki, Miłujący Pan z Krzyża, Jezus, Bóg! Do mnie, człowieka... Po powrocie do domu* kpt. Polesiński opowiedział swojej żonie, w jaki sposób uniknął śmierci. Zapytała, kiedy dokładnie to było. Okazało się, że tego samego dnia o godzinie 21.00 polecała go w modlitwie opiece Matki Bożej: „Zyjesz, bo przecież się bardzo o Ciebie modliłam, żebyś wrócił cały i zdrow”. Obydwoje uznali to ocalenie za cud. To głos Matki Bożej uratował mu życie... Po wykonaniu rozkazu żołnierze składają dowódcy meldunek. Tak też uczynił kpt. Władysław Polesiński. Stał na baczność, zaszalutował i zwrócił się do Matki Bożej Jasnogórskiej, meldując Jej, jak swemu dowódcy, że wykonał rozkaz, który od Niej otrzymał. **Odtąd czynił to codziennie. Kpt. Polesiński założył wśród polskich oficerów Rycerski Zakon Krzyża i Miecza.** Codziennie o godzinie 21.00 zdawał Matce Bożej „meldunek” z tego, czego dokonał w minionym dniu, i prosił o światło na dzień następny. Godzina dziewiąta wieczorem była dla niego i dla całego Rycerskiego Zakonu Krzyża i Miecza godziną, w której każdy żołnierz meldował się na Apel przed Matką Bożą Częstochowską. **Zwyczaj wieczornej modlitwy** w duchowej łączności z Królową Polski rozpowszechnił się podczas drugiej wojny światowej, zwłaszcza wśród młodzieży. Dzięki ks. kard. Stefanowi Wyszyńskiemu nie tylko członkowie Rycerskiego*

Zakonu Krzyża i Miecza, lecz wszyscy Polacy, a nawet ludzie z całego świata, gdziekolwiek się znajdują – w godzinie Apelu zwracają się w modlitwie do Matki Bożej Częstochowskiej. **W okresie terroru stalinowskiego,** kiedy władza otwarcie walczyła z Bogiem, Prymas Polski ks. kard. Stefan Wyszyński został uwięziony. Kiedy ta bolesna wiadomość dotarła na Jasną Górę, Ojcowie Paulini podjęli szczególną modlitwę w jego intencji. **8 grudnia 1953 r. na Jasnej Górze** zapoczątkowali codzienną modlitwę zwaną Apelem, a ksiądz Kardynał, choć był w więzieniu, łączył się duchowo z Jasną Górą i błogosławił całemu Narodowi. Od tamtej pory codziennie stajemy na jasnogórski Apel. Każdego dnia wieczorem, o godzinie 21.00, przenosimy się myślami na Jasną Górę, kłękamy przed obrazem Matki Bożej gdziekolwiek jesteśmy – czy w pracy, czy na ulicy, w kinie lub na zabawie – stajemy przy naszej Matce i Królowej. **O tej godzinie na Jasnej Górze** bije największy dzwon Królowej Polski – „Maryja”. Przypomina, że Matka Boża od 300 lat nosi polską koronę. Maryja wzywa nas na Apel do swojego tronu. I ty stań myślą i sercem przed Cudownym Obrazem i pokłoń się Maryi, oddając pod Jej panowanie siebie i wszystkie swoje sprawy.

„**Maryjo, Królowo Polski!** Jestem przy Tobie! Pamiętam! Czuam!” **Jestem przy Tobie** – teraz. Chcę być przy Tobie zawsze! **Pamiętam** – że jesteś moją Matką i Królową, gdziekolwiek przychodzisz: do Gietrzwałdu, la Salette, Lourdes, Fatimy – zawsze prosisz: **Odma-wiajcie codziennie różaniec!** Będę o tym pamiętać. **Czuam** – nad moim sercem, nad moimi myślami, nad moimi czynami... nie dam się zwyciężyć złu, nie będę ulegał słabościom. **Apel jest to szczególne spotkanie z Maryją.** Ubogaca nas, ale i zobowiązuje! To program i wezwanie skierowane do każdego. Także do Ciebie! Codziennie stawaj przed obliczem Maryi, aby złożyć Jej „meldunek” z przeżytego dnia i z tego, jak wywiązujesz się z obietnic, które zostały złożone Twojej Królowej. Słyszac głos dzwonów, które wzywają każdego z nas przed Oblicze MB Częstochowskiej, pomyślmy z wdzięcznością o wszystkich, którzy przyczynili się, by powstała ta szczególna, rycerska modlitwa. Zwłaszcza o kpt. pilocie Władysławie Polesińskim, który jako pierwszy stanął do Apelu.

Wanda Kapica



Don Pietro Zorza w Polsce

1–6 lipca 2013 r.

Intencje modlitwne Matki Bożej

1. Intencja to modlitwa o nasz pokój z Bogiem czyli nasze pojednanie się z Bogiem i pokój między ludźmi.

2. Mamy modlić się o silną wiarę.

3. Przez widzącego Ivana, prosiła o to, aby modlić się wspólnie na różańcu.

4. Na zakończenie Roku Maryjnego (1988) przez Ivana Matka Boża poprosiła, aby następny rok, cały rok do zakończenia 14 sierpnia, był Rokiem Młodości. Prosiła, aby modlić się za młodzież, abyśmy byli z młodzieżą, abyśmy z nią rozmawiali, ponieważ społeczeństwo współczesne chce ją zniszczyć. Chce zniszczyć młodych przez grzech: poprzez przyjemności, narkotyki, przez alkohol i wszystkie inne destrukcyjne sytuacje.

5. Na zakończenie Roku Młodości Matka Boża dała kolejną intencję, aby modlić się za rodziców. Módlcie się za rodziny, za rodziców, ponieważ bardzo wielu z nich nie umie dawać dzieciom prawdziwego dobra. Prawdziwe dobro, które rodzice powinni dać dzieciom, to wiara w Jedynego Boga. Większość rodziców przejmuje się tym, jakie wykształcenie, jaką karierę ma zrobić dziecko. Rodzice postawcie Boga na pierwszym miejscu w rodzinach.

6. Przed wybuchem wojny, Matka Boża prosiła, aby przez cały rok modlić się za osoby odpowiedzialne, rządzących na świecie, ponieważ są to osoby, przez które wywoływane są wojny i które ustalają prawo, które jest przeciwne 10. przykazaniom Bożym.

7. Przez osoby, które mają lokucje Matka Boża prosiła, aby modlić się za kapłanów, bo kiedy będą zniszczeni kapłani będą zniszczeni również wierni. Również dzisiejszego poranka była intencja, aby modlić się za kapłanów.

8. Wiele razy słyszałem też to wezwanie Matki Bożej, aby modlić się o powołania chrześcijańskie czyli pierwsze o powołania małżeńskie bo to jest sakrament, o powołania do zakonów i do kapłaństwa.

W tym naszym różańcu, w tej naszej adoracji będą zawarte te intencje.

W szczególności będziemy mieć na uwadze tę **intencję dzisiejszego dnia czyli drugiego dnia miesiąca** abyśmy **modlili się za tych, którzy nie doświadczyli miłości Bożej.**

Śladami naszej wiary – 2

Dzień 6 – 14 października 2013r.

W poniedziałek przemierzaliśmy ulice Rzymu autokarem. Towarzyszyło nam piękne słońce i prawie bezchmurne niebo. Z samego rana udaliśmy się na przedmieścia do miejsca zwanego Tre Fontane. Najpierw nawiedziliśmy grotę, w której Matka Boża ukazała się Bruno Cornacchioli – rzymskiemu tramwajarzowi, należącemu do adwentystów, zagorzałem wrogowi Kościoła katolickiego. Miało to miejsce 12 kwietnia 1947 roku, kiedy przyszedł tam, by przygotować swój referat na zjazd adwentystów, wymierzony przeciwko Maryi Niepokalanej i oddaniu Jej czci.

Zabrał ze sobą trójkę swoich dzieci, które bawiły się w pobliżu. Nagle zobaczył, że zniknęły. Poszedł więc ich szukać i znalazł, klęczące w grocie. Wtedy on sam zobaczył postać Maryi, ubraną w białą suknię i zielony płaszcz, trzymającą w rękach Pismo Święte. Zwróciła się do niego słowami: „Jestem Tą, która jest w Trójcy Boskiej – Jestem Dziewicą Objawienia. Ty mnie prześladujesz. Dość tego! Wstąp do świętej owczarni. Uznaj autorytet papieża”. Bruno pod wpływem tych słów całkowicie się nawrócił. Choć wcześniej nienawidził Kościoła do tego stopnia, że chciał zabić papieża. W tym celu kupił nawet sztylet, który później podarował Piusowi XII z prośbą o przebaczenie.

Ludzie, którzy nawiedzali grotę zaczęli otrzymywać potrzebne łaski. Działo się też wiele cudów. Obecnie w tym miejscu znajduje się sanktuarium Dziewicy Objawienia. Tam spotkaliśmy się z Jeleną Vasilij, związaną z Medziugorjem, która wewnętrznie słyszy głos Maryi. Matka Boża podyktowała jej także modlitwę poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi. Podczas spotkania przekazała nam treść Jej przesłania, które zawiera się w 5 punktach. To 5 kamieni, dzięki którym pokonujemy zło i idziemy drogą świętości. Są nimi: modlitwa, Eucharystia, Pismo Święte, post i spowiedź. Jelena mówiła

też o roli wspólnot i grup modlitwowych, którą Maryja podkreślała w swoich orędziach. Na zakończenie wspólnie odmówiliśmy akt poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi.

Następnie przeszliśmy do opactwa Kartuzów, na terenie którego znajdują się trzy kościoły: Matki Bożej Schodów do Nieba; Świętych Wincentego i Anastazego – najstarsza, trzynawowa świątynia opactwa (z XIII w.), zbudowana na planie krzyża łacińskiego i Męczeństwa św. Pawła Apostoła. Najpierw byliśmy w **kościółce Santa Maria Scala Coeli** – Matki Bożej Schodów do Nieba. Nazwa wiąże się z wizją św. Bernarda z Clairvaux, który w tym miejscu podczas sprawowania Eucharystii za zmarłych, w obecności papieża Innocentego II, zobaczył drabinę, po której aniołowie schodzili do czyśćca i prowadzili dusze do nieba, gdzie przyjmowała je Maryja. W krypcie tej świątyni znajduje się miejsce, gdzie św. Paweł był więziony przed samą śmiercią. Na tym samym miejscu pochowanych jest również 10203 żołnierzy chrześcijańskich wraz z trybunem św. Zenonem, którzy zginęli śmiercią męczeńską za panowania cesarza Dioklecjana.

W kościele Męczeństwa św. Pawła – Tre Fontanne, umieszczona jest kolumna, na której Apostoł Narodów został ścięty, gdyż jako obywatel rzymski nie mógł być powieszony na krzyżu. Kolumna ta to jeden z przydrożnych kamieni milowych, wyznaczających odległości. W tamtych czasach miejsce to znajdowało się poza miastem. Według Tradycji odcięta głowa św. Pawła trzy razy odbiła się od ziemi, i w miejscu, w którym upadała wytryskiwało źródło. Dlatego właśnie to miejsce zostało nazwane Tre Fontane. Źródła te istnieją do dziś i można z nich zaczerpnąć wody. Tam spędziliśmy dłuższy czas na modlitwie.

Później wróciliśmy do groty Matki Bożej i uczestniczyliśmy we Mszy świętej odprawianej przez naszych duszpasterzy. Po niej pojechaliśmy do Katakumb św. Kaliksta. Jest to najstarszy cmentarz chrześcijański powstały w II w. Swoją nazwę nosi od imienia pierwszego zarządcy, diakona Kaliksta, który w późniejszym czasie został papieżem i męczennikiem. Przewodnik oprowadził nas po części podziemi, w których znajdują się groby kilkunastu papieży oraz wielu męczenników.

ników. Katakumby to sieć korytarzy położonych na kilku poziomach o łącznej długości prawie 20 km. Do V w. pochowano tam około pół miliona chrześcijan. Miejsce to robi niesamowite wrażenie, ponieważ na zewnątrz widać jedynie ogromny teren pokryty trawą i przedzielony alejami. To, co najważniejsze znajduje się pod ziemią. Panuje tam zupełna cisza, jedynie z daleka dobiega zgiełk miasta, tętniącego życiem. **Odmawiając różaniec** szliśmy aleją do bazyliki św. Sebastiana. Zbudowano ją w miejscu katakumb, w których spoczywało jego ciało. Sebastian był dowódcą gwardii cesarza Dioklecjana. Długo ukrywał to, że jest chrześcijaninem. Potajemnie pomagał więzionym współwyznawcom. Zginął śmiercią męczeńską, z rozkazu cesarza, który dowiedział się, że Sebastian wierzy w Boga. W jednym z ołtarzy znajdują się relikwie św. Sebastiana wraz z rzeźbą przedstawiającą jego ciało przeszyte strzałami.

Stamtąd wróciliśmy na teren katakumb, by przejść do kościoła Quo Vadis Domine, stojącego przy najstarszej, słynnej rzymskiej drodze – via Appia Antica. Został on wzniesiony w miejscu, gdzie św. Piotr, uciekający z Rzymu przed Neronem prześladowującym chrześcijan, spotkał Chrystusa. Stąd znane pytanie apostoła: „**Quo Vadis Domine?**” – „**Dokąd idziesz Panie?**”. To w tym kościele Henrykowi Sienkiewiczowi przyszła myśl o napisaniu powieści o początkach chrześcijaństwa z nawiązaniem do tego niezwykłego spotkania.

W ołtarzu głównym umieszczony jest fresk Matki Bożej, nazywanej Madonną od Stóp. Na jednym ręku trzyma Ona Dzieciątka, a w drugiej dłoni trzyma Jego bosą stopę. Pośrodku tej niewielkiej świątyni znajduje się fragment oryginalnej, starej drogi rzymskiej, która tędy przebiegała a, na której to św. Piotr spotkał się z Panem Jezusem. Miejsce spotkania jest zaznaczone odbiciem stóp Chrystusa. Obecnie jest to tylko kopia stóp, gdyż oryginał został przeniesiony do bazyliki św. Sebastiana i widzieliśmy go wcześniej. Kiedy weszliśmy, trwała akurat Msza święta. w j. włoskim, na której oprócz kapłana i brata zakonnego, była zaledwie jedna osoba. Nasza grupa wypełniła więc cały kościółek. Po Eucharystii o historii tego miejsca opowiedział nam jeden

z księży Michalitów – Polaków, posługujących przy tym kościele. Potem wróciliśmy już na kolację i ostatni nocleg w Wiecznym Mieście. (cdn)

Magdalena Buczek

ECHO Echa



Dostojna

Dnia 10.11.2013r odeszła do Pana po Wieczną Nagrodę **śp. Jadwiga Kupczak** z Gdyni. Jako prowadząca „Wspólnotę Królowej Pokoju” w Rumii od ponad 20 lat organizowała pielgrzymki do Medziugorja, do Królowej Pokoju. Dnia 15.11.2013 r. o godz. 12.30 w kościele par. pw św. Urszuli Ledóchowskiej w Gdyni – Chwarznie zgromadzeni modlitwą różańcową towarzyszyli Jadzi Kupczak w Jej ostatniej drodze do Domu Ojca. Następnie odprawiona została Msza św., którą koncelebrowało wielu kapłanów, którzy znali i pielgrzymowali razem z Jadzią do Medziugorja. Homilę wygłosił o. Edmund Szaniawski. Na miejsce spoczynku została odprowadzona w wielkim kondukcie żałobnym, gdzie spoczęła obok męża. Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie.

Zobaczyli Dziecię

„**Zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon**” (Mt 2, 11). **Mędrzy ze Wschodu**, bo o nich mowa, przybyli, zobaczyli, upadli na twarz i oddali Mu pokłon. Pokonali długą drogę, by oddać pokłon Nowonarodzonemu Królowi. A my? My mamy ułatwioną drogę – każda Msza Święta to miejsce i czas spotkania z Panem. Długiej drogi pokonywać nie musimy, mamy bowiem Kościoły w pobliżu, ale zdarza się, że... długą drogę musimy pokonać w naszym wnętrzu! W naszym, jakże często, nieczułym, czy nawet skamieniałym sercu! Bo co nam z tego, że fizycznie jesteśmy w Kościele jeśli *nie widzimy* (oczyma Wiary), nie mówiąc już o *upadaniu na twarz, czy oddawaniu pokłonu*... A jeśli nie widzimy, to czemu

o przejrzenie tak rzadko, albo wcale, nie prosimy...?

Świat żyje swoim tempem, swoimi zasadami; medialne newsy „prześcigają się” wzajemnie by przyciągnąć naszą uwagę, zabrać nam wolność, czystość, trzeźwe myślenie. I można dać się temu „porwać”, ale można też się nie dać! Bo z Bożą pomocą możemy być ponad tym wszystkim, co nas chce pochłoniąć... Minął Rok Wiary, który był „zachętą do autentycznego i nowego nawrócenia się do Pana, jedynego Zbawiciela świata” (*Porta Fidei*, 6). I to jest konkretna propozycja dla nas – zatrzymać się, „wysiąść” z tego pędzącego na oślep świata; świata bez Boga, bez wartości, bez szacunku do życia, i... *autentycznie i na nowo* nawrócić się do Pana! Jedynego Zbawiciela Świata!

Jakie to szczęście dla nas, że mamy Kościół Święty, który – jak Dobra Matka – prowadzi nas po ścieżkach Wiary. I odsłania nam, rok po roku, Tajemnice życia naszego Pana, Jezusa Chrystusa – dzieje się to na poszczególnych „etapach” Roku Liturgicznego. Raz poznajemy naszego Mistrza na Golgocie, gdy ostatnim tchnieniem zaświadcza o Swojej do nas Miłości, innym zaś razem słyszymy o Cudach, które czyni wśród tych, którzy mają Wiarę. Są i chwile zasłuchania w Jego nauczanie, są i doświadczenia cierpienia, osamotnienia, ciemności, ale też i radości, przyjaźni, wspólnoty. Jest też i ten szczególny czas, który właśnie teraz staje przed nami, gdy w duchu Wiary udajemy się do Betlejem, bo tam na świat przychodzi nasz Pan, Jezus Chrystus.

Niech ten świąteczny czas pomoże nam choć trochę więcej wniknąć w to, co wydarzyło się wtedy w Betlejem, i w to, czego Wiarą dotykamy dziś, w znakach liturgicznych, w Słowie danym nam przez Kościół. Wniknąć, by więcej **ujrzeć** i coraz bardziej **uwierzyć**, a nade wszystko by bardziej **umiłować!** Umiłować Tego, który przychodzi byśmy życie mieli i mieli je w obfitości – (por. J 10,10)! Bóg się rodzi dla nas! „*Zbliżajmy się często do źłóbka i weźmy sobie wiele skarbów, siłę i odwagę na Nowy Rok! Tam otrzymamy wszystko*” (Śl. Boża S. M. Dulcissima).

Radosnych Świąt Narodzenia Pana Naszego Jezusa Chrystusa! Z modlitwą
Mariusz Trojnar z Rodziną

Kącik wydawniczy



don **Pietro Zorza**

**Drogi dzieci,
dziękuję wam,
że odpowiedzieliście
na moje wezwanie**

Książka ta jest owocem dziesiątek świadectw zebranych w Medziugorju otrzymanych od osób dobrze mi znanych, którym można zaufać ze względu na ich uczciwość i szczerość. Jako, że wszystkie świadectwa dotyczą wydarzeń, które miały i nadal mają miejsce w Medziugorju, czasami się powtarzamy, aby ukazać ich wartość. Poprzez porównanie świadectw Czytelnik będzie miał szansę zobaczenia całości opisywanych w książce wydarzeń. Kościół jest otwarty na te wydarzenia, nawet jeśli ostateczna decyzja nie została jeszcze podjęta, co my całkowicie akceptujemy i oczekujemy na ich końcowe potwierdzenie.

Objawienia nie są czymś niezwykłym w naszym wieku. Przypominają nam one, że Boskie interwencje, które zakończyły się wraz z ostatnim Apostołem, nigdy nie poddały w wątpliwość prawd objawionych, ale zawsze wzywały chrześcijan do nawrócenia, pojednania się z Bogiem i ludźmi. Pozostałe orędzia są namową do podążania w kierunku nawrócenia do Boga. Arcybiskup Splitu powiedział, że w ciągu zaledwie kilku lat fenomen Medziugorja uczynił więcej niż 40 lat działalności duszpasterskiej w całej Jugosławii.

W ciągu tych lat na przekór wszystkim lokalnym, politycznym i kościelnym przeciwnościom Medziugorje niezauważalnie, ale i nieprzerwanie podbija cały świat.

W tej książce ukazujemy świadectwa: kapłanów, widzających, parafian z Medziugorja, którzy zostali dotknięci duchowo i fizycznie. Każda próba opisywania przeżyć niesie pewien niedosyt. Są one niezgłębione tak, jak niezgłębione są dla nas tutaj na ziemi, prawdy wiary; wszystko stanie się jasne po drugiej stronie życia.

Życzymy drogim Czytelnikom, aby poprzez tę książkę, która od pierwszego wydania w 1998 r. została uaktualniona w wydarzenia aż do obchodów 30. rocznicy Objawień i oświecenie Duchem Świętym, mogli lepiej poznać pilność głoszenia orędzia Ewangelii Jezusa szczególnie w naszych czasach i odpowiedzieli

na wezwanie Maryi, którą Bóg Ojciec w Swym wielkim miłosierdziu posyła na Ziemię. Każdego, kto teraz czyta tę książkę oddajemy w opiekę Królowej Pokoju i życzymy Bożego błogosławieństwa.

Autor i Redakcja

Od Redakcji

Niech Boża Dziecina błogosławi,
strzeże i otacza ze wszystkich stron!
Niech otacza z prawicy
ramieniem kochającego Ojca
a z lewicy tuli opiekuńczą Mamą!
Z tyłu niech towarzyszy Dobrymi
Przyjaciółmi a z przodu uśmiechem
spojrzeń Dobrych Ludzi!
Niech będzie oddechem miłości i radości!
Radosnych Świąt Bożego Narodzenia
i błogosławionego Nowego Roku 2014
życzy Redakcja



Duszpasterstwo elektroniczne „Dobre Słowa” w osobie o. Józefa Koszarny, kapucyna z Lubartowa przygotowało w **Nocy z 29/30.X.2013 na Jasnej Górze** Pierwsze Ogólnopolskie Spotkanie Modlitewne w intencji pokoju, jako odpowiedź na wezwanie Gospy i papieża Franciszka do modlitwy o pokój. Modlitwę rozpoczęto Apelem Jasnogórskim, następnie Mszy świętej przewodniczył i kazanie wygłosił o. Kamil Szustak ospe Don Pietro Zorza, który przybył specjalnie na tę Noc, prowadził modlitwę różańcową z rozbudowanymi rozważaniami o wiadomości zdobyte w Medziugorju. Ks. Maciej Arkuszyński prowadził adorację Najświętszego Sakramentu a o. Eugeniusz Śpiołek częścią chwalebna Różańca zakończył to Czuwanie. Mimo tak krótkiego czasu, przybyło około 1500 Czcieli Królowej Pokoju z całej Polski. W kolejnych numerach Echa, przedstawimy relacje z tego Spotkania, a Gospa jak zwykle swoim **Drogim dzieciom, dziękuję, że odpowiedzieli na Jej wezwanie.**



24 listopada 2013 r. zmarł

Darek Bądkowski

Jego uśmiech, życzliwość i modlitwa
niech nam zawsze towarzyszą.

*Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie
a światłość wiekuista niechaj Mu świeci
na wieki wieków. Amen.*

PIELGRZYMKI

- **Medziugorje** – 29.12.13–06.01.14 r. – Czuwanie noworoczne.
 - **Ziemia Święta** 11–21.04.14 r. – Rekolekcje Wielkanocne.
- Informacje w Redakcji – 12-4130350.

25 grudnia w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzielo” Echa.

GOŚCIE Z MEDZIUGORJA W POLSCE

W związku z możliwością przyjazdu do Polski Gości (niekoniecznie Widzących) z Medziugorja lub z nim związanych, ponawiamy apel dla parafii lub ośrodków, które na swoim terenie chciałyby ich gościć o kontakt z Redakcją.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe nowe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas Bank Polska SA. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150. – **serdeczne Bóg zapłać za ofiary.**

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

**Zapraszamy na naszą stronę:
www.krolowa-pokoju.com.pl**

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, T. Marcinek, s. Justyna
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar**

Nakład: 12.900 egz.